Nr. 71. We Lwowie Czwartek dnia 27. Marca 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie [illegible] marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pan Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „
rocznie	18 „	— „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr.	— ct.
kwartalnie	6 „	— „
półrocznie	12 „	— „
rocznie	24 „	— „

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji Dz. Pol.", ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 26. marca.

Na znaną notę hr. Salisburego odpowiedział ks. Gorczaków pismem, które wraz z dołączonym do niego krótkim memorjałem dzisiaj zamieszczamy. Ton tego pisma i memorjału jest wcale szorstki — a tak jak hr. Salisbury w swej nocie nie tail wcale nieufności do zapewnień, iż Rosja dotrzymać zamierza warunków berlińskiego traktatu — tak znowu ks. Gorczaków nie uznaje nawet za stosowne „wdawać się w polemiczną rozprawę" z angielskim ministrem i zbywa rzecz całą kilkoma, jakby od niechcenia i dość lekceważąco rzuconemi uwagami. Czy ten ton obopólnego rozdrażnienia należy już do historji? i czy prawdziwe są szerzone od kilku dni pogłoski o dokonanem już lub przynajmniej dokonać się mającem porozumieniu pomiędzy Anglją a Rosją? Na to dziś jeszcze zupełnie stanowczej odpowiedzi dać nie podobna — chociaż wszelkie oznaki są po temu, iż porozumienie owo jest tylko pobożnem życzeniem dyplomacji. Sam już fakt ogłoszenia w tej właśnie chwili owej szorstkiej odpowiedzi ks. Gorczakowa, i słynnej, a w ostatnim numerze naszego pisma podanej rozmowy ks. Dundukowa Korsakowa z lordem Donaughmorem, nie pomyślnie wróży temu porozumieniu. Chcąc z kim bliższe, przyjaźniejsze nawiązać porozumienie, dyplomacja nie zwykła ogłaszać tego, co przed chwilą jeszcze było objawem silnego między stronami nieporozumienia a nawet rozdrażnienia, i co jeszcze rozdrażnienie to spotęgować mogło. Nie czyni tego szczególniej w Anglji, gdzie opinja publiczna ma tak silny wpływ na bieg polityki. Powtóre zaś — jeżeli owo bliższe porozumienie jest dzisiaj możliwem, to tylko na zasadzie najściślejszego wykonania traktatu berlińskiego — co do tego punktu zaś, nad wszelkie zapewnienia kanclerza moskiewskiego a nawet i cara silniejszym jest fakt, iż ks. Dundukow Korsakow jeszcze zawsze reprezentuje cara w Bułgarji — on, który i słowem i czynem objawia się na każdym kroku i przy każdej sposobności jako zacięty przeciwnik tego, co berlińskim traktatem stworzono — i oświadcza wyraźnie, iż zmierza ku przełamaniu kruchych granic, jakie moskiewskiemu wpływowi na wschodzie traktat ten położył — on wreszcie, który nie wahał się angielskiemu urzędowemu komisarzowi mówić o nieprzyjaźni między Anglją a Rosją, jako o koniecznym a niezaprzeczalnym fakcie. Po ogłoszeniu owej rozmowy — nie podobna pojąć, jak może ks. Donduków - Korsaków jeszcze nadal pozostawać na swem stanowisku, jak może jeszcze Anglja przyjmować jakiekolwiek ze strony Rosji zapewnienia o szczerej chęci wykonania traktatu berlińskiego, bez dania tej jedynie dziś możliwej odpowiedzi — że póki na Bałkanach rządzi ks. Donduków, póty szczerości tych zapewnień żadną miarą zaufać nie można. Że takiej odpowiedzi dotychczas wyraźnie nie dano — jest w tem ze strony Anglji albo szczególnego rodzaju zaślepienie, albo też ta pewność siebie i to poczucie własnej siły, że zdoła zapobiedz wszystkiemu, co z posiewu moskiewskiego jenerała na bałkańskim półwyspie jeszcze wyrość a raczej wybuchnąć może. Oby tylko ta pewność nie zawiodła!

A nie podobna też pominąć ohydnego cynizmu, jaki wieje ze wspomnianej rozmowy hr. Dondukowa-Korsakowa z lordem Donaughmorem. Wyborna to ilustracja do słowiańskiej polityki caratu — gdy reprezentant cara oświadcza, iż między angielską a moskiewską polityką ta jest tylko różnica, że pierwsza proteguje „turecką kanalję" — druga „kanalję bułgarską". Tak się w ustach moskiewskiego dygnitarza nazywają „bracia Słowianie", których z ucisku wyzwalać miał carat! Tak pogardliwie traktują tych, za których los tyle krwi moskiewskiej spłynęło. Nauka to wyborna dla tych Słowian — co dzisiaj jeszcze tęskne oko zwracają ku caratowi, jako zbawcy od wszelakich więzów i ucisków! A oto ci zbawcy widzą w was tylko „kanalję" mającą służyć za nawóz do przysposobienia roli, by tem lepiej przyjęła posiew carskiego despotyzmu. Nie wyzwalać was idzie carat — ale po waszych zgiętych karkach dojść do owładnięcia chociażby i światem całym. Nie „braćmi" mu jesteście — ale „kanalją". I to nie mówi prywatny człowiek — to własne słowa repreezntanta cara, i jego ukochanego a wiernego sługi..

Korespondencje.

Krakow 25go marca.

(x.) W otrzymanym dzisiaj numerze *Dziennika* znalazłem w korespondencji krakowskiej, podanej do kroniki, uwagę, której tylko przyklasnąć mogę. Powiedziano tam, iż w rozgłośnej sprawie socjalistów byłby najbardziej pożądanym rychły, jawny proces, któryby sprawę wyjaśnił, zamiast środków jak dotąd policyjnych i administracyjnych. Na poparcie twierdzenia tego donoszę wam, iż według powszechnej tutaj opinji, jest niewątpliwie wiele przesady w tem, co się głosi o tak bardzo rozpowszechnionej i groźnej socjalistycznej propagandzie. Ktoś tu niewątpliwie w gorliwości przesadził, ktoś też i niewiadomością rzeczy zgrzeszył. Zadziwia tutaj wszystkich ten ciekawy fakt — iż w całej tej sprawie dotychczas policja szła t y l k o za śladami przez władze szkolne dostarczonemi, i tylko tych pochwytała, których te władze wskazały, albo też którzy z wskazanymi przez nie byli w najbliższych stosunkach. Miałażby propaganda socjalistyczna w y ł ą c z n i e tylko szerzyć się między młodzieżą seminarjum nauczycielskiego? Czyż nie jest naturalnem, że jeżeli ona tak groźne przybrała rozmiary, jakie jej władze przypisują, to byłaby m u s i a ł a przyjąć się silnie pośród robotników — na to zaś dotychczas nie ma śladów? A z tego braku śladów jej między robotnikami wniosek łatwy, iż jej większe przypisano rozmiary, niż ma w istocie i że niepotrzebnie tak bardzo nas zaalarmowano, przez nieustające aresztowania.

Jest jeszcze i z innego powodu niezbędnem, ażeby proces co rychlej przeprowadzić: obawiamy się bowiem, że już dotychczas nie brak takich, którzy niewinnie padli ofiarą. Z seminarjum wydalono 37 — cyfra zbyt wielka, ażeby można przypuszczać, że nie postąpiono tutaj ze zbytnią surowością. Wiem autentycznie o jednym uczniu wydalonym, który będąc słabszym nieco w naukach, zaprzyjaźnił się z kolegą zdolniejszym i lepsze robiącym postępy, aby od niego korzystać. I istotnie korzystał, i uczył się od kolegi. Na nieszczęście jednak ten drugi jest o socjalizm podejrzany, a może zresztą i przekonany. Władze szkolne więc wydalają pierwszego, który Bogu ducha winien, uczyć się tylko pragnął i uczył się, a o socjalizmie nie miał nawet pojęcia. W liczbie owych 37, więcej takich się znajdzie, których wydalono t y l k o d l a t e g o, że o b c o w a l i z p o d e j r z a n y m i. Jest to i niesprawiedliwie, i niepolitycznie. Niesprawiedliwie, bo kara i ciężka bardzo, zostaje tu nałożoną bez winy. Jest niepolitycznie bo tym sposobem mnoży się proletarjat. a więc wzmaga sięsocjalistyczną propagandę. Wydalony ze szkół jako podejrzany o socjalizm — gdzież znajdzie jakikolwiek punkt oparcia — możność dalszego kształcenia się — zarobek? I czyż go się nie rzuca koniecznie w zastęp proletarjatu, z goryczą w sercu, która do najskrajniejszych usposabia dążeń?

Dla tego też wołam: jawnie a ostrożnie! Jawnie — ażeby uspokoić; ostrożnie ażeby niewinnych nie skrzywdzić i nie pchnąć w przepaść. Jeżeli był spisek socjalistyczny. który wszedł w kolizję z prawem — niech sprawiedliwość pójdzie swym prawidłowym lecz ile możności nadzwyczaj szybkim torem. Jeżeli byli w seminarjum agitatorowie socjalistyczni — wydalenie ich jest zupełnie w porządku. Ale niechże ten srogi środek nie dotyka niewinnych. niech nie trafia tych. na których zarzut żaden nie ciąży. bo samo obcowanie — nieraz czysto przypadkowe — z podejrzanymi, nie jest jeszcze podstawą do jakiegokolwiek zarzutu. A niech mi też wolno będzie wyrazić nadzieję, że p. prezydent Zyblikiewicz, który wpływami i stosunkami swemi wiele zrobić może, zainteresuje się żywo tą sprawą, i tych wpływów użyje we wskazanym przezemnie kierunku. O brak gorliwych chęci dla miasta naszego — nikt go posądzić nie może; a sprawa tu przedewszystkiem miasta dotycze, mocno zaniepokojonego tem wszystkiem, co się tu dzieje z powodu sprawy socjalistycznej.

Z Lubelskiego 21. marca.

Odzywały się tu i owdzie głosy o zamierzonej konstytucji — mówili inni i pisali nawet o zastosowaniu także i w Królestwie praw samorządu miejskiego, z jakiego już korzystają inne prowincje caratu. Zamiast tego wszystkiego jednak widzimy w praktyce, że nawet te słabe okruchy, te lekkie ślady samorządu, jakie zdołano z ogólnej uratować powodzi, pragną nam odebrać, wydzierając nam bezprawnie te szczątki moralnych dziedzictw, aby sobie przysporzyć nowy dochód z ojcowizny naszej. Oto fakt: R a d a g o s p o d a r c z a o p i e k i p u b l i c z n e j, opatrująca setki biedaków i słabych, kontrolująca szpitale miejscowe i prowincjonalne, przychodząca w pomoc pożyczkami klasie rzemieślniczej a często i urzędnikom, — administrowała dotąd znaczną część lasów i gruntów folwarcznych, w gubernji lubelskiej rozrzuconych. Służyło jej także prawo eksploatacji i sprzedaży materjałów leśnych, na różnych fundacjach dobroczynnych oparte. — Naczelnik obrachunkowej izby lubelskiej oddawna ostrzył pazury na rozdrapanie tego kąska, zarezerwowanego dla nędzy. R a d a przewidująca koniec naczelnikowskich starań, czuła się zmuszoną, pozbywać grunta i lasy, aby choć część mienia spieniężonego ulokować. Tak więc poszła na licytację część lasu Świźnickiego za 4.400 rsr., folwark Wólka panieńska, należący do szpitala św. Katarzyny w Szczebrzeszynie, sprzedano za 13.650 rsr. — i wiele innych. Co przewidziano, to się i stało. Ze strony pod bechtanego gubernatora L i s z y n a, poszedł oto wniosek do Kotzebuego, aby zarząd nad lasami należącemi do zakładów dobroczynnych, oddać obrachunkowej izbie (Szczotnaja pałata). — Wracający dnia 12. b. m. z Petersburga gubernator, poparł osobiście swe przedstawienie w biurze Kotzebuego. Rezolucja, zgubna dla nas, spodziewaną jest lada dzień.

Druga sprawa tego rodzaju także jest w toku. W Lublinie istnieje szkoła rzemieślnicza-niedzielna. Szkoła ta zostaje pod kierunkiem naczelnika dyrekcji naukowej, wykład w niej powierzono nauczycielom tutejszych szkółek elementarnych, którzy z funduszów skarbu pobierają roczne subsydjum w kwocie 76 rsr. 50 kop. — a z funduszów cechowych 106 rsr. — Magistrat ma prawo dozorowania zakładu. Przełożony szkoły obowiązany jest prowadzić katalog do zapisywania obecności i postępów ucznia, a co miesiąc zawiadamia dozorującego prezydenta o nieregularnem uczęszczaniu terminatorów na lekcje. Obowiązek ten zaniedbany (za czasów prezydentury D y l e w s k i e g o, współczynnego z kontrabandzistami dobrze płacącymi, za co utracił posadę) chciał teraźniejszy prezydent w zwyczaj wprowadzić, a sprawdziwszy liczne niedbałości co do nie posyłania terminatorów na nauki, odniósł się do miejscowych sędziów pokoju o wymierzenie kar porządkowych, a powinność składania miejscowych raportów również poruszono na mocy postanowienia namiestnika w królestwie Polskiem z dnia 31. grudnia 1816, oraz w powołaniu się na akta fundacyjne z r. 1845 i przepisy przez komisję rządową spraw wewnętrznych duch. i oświec. publicznego, zatwierdzone dnia 15. grudnia 1854 r. — Obydwaj pp. sędziowie nie uznali tych przepisów za obowiązujące. Następnie zjazd sędziów pokoju odesłał prezydenta do prokuratora sądu okręgowego, przyczem wyjaśniono sędziom pokoju, że postanowienia władz Królestwa, w czem nie zostały zmienione, nie przestały być obowiązującemi. Sprawy tej koniec końcem nie rozstrzygnięto stanowczo. prawo dozorowania szkoły przez magistrat uległo krytyce i zakwestjonowano, by mieć na przyszłość kruczek do wyłamania się z pod kontroli. Zawiść przy tem moskiewska, tajną intrygą stara się obalić i ten cień atrybucji, pozorując tem swoje zamachy, że do religji, wykładanej przy nabożeństwie rannem, używaną bywa mowa polska. Mamy jednak nadzieję, że energiczny prezydent miasta nie zaniedba sprawy tej ważnej i prerogatyw wydrzeć sobie nie dozwoli podstępem. Gwałtem... ha, to co innego.

Przetrawiliśmy także przedsmak dżumowego popłochu. Wprawdzie, strach był czysto imaginacyjnym, lecz niemniej szerzył się po mieście tak. jakby to być mogło w razie prawdziwego niebezpieczeństwa. Tajenie słabości, w jaką tutejszy biskup katolicki popadł, nie było wcale środkiem uśmierzającym umysły. Drobna plamka sinej barwy. dostrzeżona na palcu prawej nogi pacjenta, przybrała w wyobraźni ludności, wszystkie cechy dżumowych bombli. Dopiero po przybyciu z Warszawy dr. C h a ł u b i ń s k i e g o uspokojono się buletynem ogłoszonym w *Gazecie lubelskiej* z 18. marca b. r. Przy chorym bawi brat ks. biskupa, profesor warszawski, B a r a n o w s k i, autor dzieł astronomicznych.

Nie radbym w tym liście dotykać polityki, albowiem przytoczeniem kursujących pomiędzy nami wersji, niczego niedokonam, a na szersze omówienie przedmiotu, nie staje mi obecnie miejsca. Potrącę natomiast sprawę innego znaczenia.

Kolej żelazna pod względem ruchu handlowego znakomicie ożywiła miasto. Szczególnie handel wywozowy się podniósł, mianowicie: zbożem idącem do Gdańska. Za miarę do względnego ocenienia transportu, posłużyć może ilość wywiezionego n a r a c h u n e k p r o d u c e n t ó w zboża, nadana tylko na stacji Chełm, a wynosząca miesięcznie przeszło 6000 korcy. — Grunta koło Chełma mają sławę z urodzaju na pszenicę. We wsi Bezk w roku 1878 stanął nawet młyn parowy, który okolicy a nawet miastu naszemu znaczne oddaje usługi, dostarczaniem mąki w najlepszych gatunkach. — Na odwrót zaś z Warszawy przez Lublin, na Polesie i Wołyń idą towary łokciowe i galanteryjne, norymbergskie i wyroby szmuklerskie, wstążki i tiule. — Ożywiony także bywa Lublin wiosną i jesienią, tak zwanem p o d j a r m a r c z e m, na które kupcy z różnych stron kraju zjeżdżają. Przywilej na podjarmarcze, uciążliwy dla miejscowych kupców, służy handlarzom udającym się na jarmarki do Łęczny, ustanowione w roku 1582. Każdy z przejeżdżających kupców, wystawia przez dwa tygodnie swe towary tu na sprzedaż. Podejmowane przez korporację kupców lubelskich środki do obalenia tego przywileju, nie doprowadziły i nie doprowadzą do niczego: reprezentanci władzy moskiewskiej procesami temi dobrze stoją — i przewlekać je będą jak najdłużej.

A teraz na zakończenie pozwólcie mi uwagę ogólną. Dzisiejszy Lublin w obec Lublina z epoki Jagiellonów, liczącego 50.000 ludności, jest sylwetką czarną obok obrazu jaśniejącego barwami żywemi. Lecz i sylwetka ta może zainteresować braci z nadpełtwiańskiego grodu, a listami naszemi podtrzymywać pragniemy węzły powinowactwa narodowego i wspólną naszej historji pamięć, aby rozdział terytorjalny i rozłąka nie wywierały wpływu szkodliwego na ducha naszego braterstwa.

Wiedeń 24. marca. (*431 posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa*).

Dep. W e d l interpeluje ministra obrony krajowej dla czego u s t a w a k w a t e r u n k o w a dotychczas nie otrzymała najwyższej sankcji?

Bar. E i c h h o f f wnosi, aby z powodu zbliżającej się uroczystości w e s e l a s r e b r n e g o N a j j. p a ń s t w a wybrać komisję z 18 członków, która ma ułożyć adres gratulacyjny i bez przedkładania go Izbie, wręczyć w dzień uroczystości cesarstwu Jmci, jako deputacja Izby z prezydentem tejże na czele.

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie, uznawszy wprzód nagłość jego, z pominięciem wszelkich form regulaminowych. — Wybór komisji nastąpi na przyszłem posiedzeniu,

Dep. U m l a u f t wniósł o otworzenie dyskusji nad odpowiedzią ministra sprawiedliwości na interpelację w sprawie lichwy. Wniosek upadł.

Z porządku dziennego przedłożył W o l f r u m sprawozdanie o ustawie dotyczącej dalszego poboru podatków przez miesiąc kwiecień.

N e u w i r t h po obszernem omówieniu p o l i t y c z n o - h a n d l o w y c h s t o s u n k ó w z S e r b i ą, interpeluje rząd, o jakie przeszkody rozbija się dotąd przeprowadzenie art. 2. traktatu berlińskiego; która strona jest przeszkód tych przyczyną, w jaki sposób postanowił rząd zabezpieczyć interesa austrjackie i jakich użyć nadal środków, aby postanowienia te praktycznie przeprowadzić?

Dr. M a g g zastrzega imieniem swego stronnictwa, ażeby głosowanie ich za ustawą nie było poczytane za wotum zaufania dla rządu — albowiem położenie jest takie, że pieniędzy odmówić nie można.

F u x zgadza się z przyzwoleniem poboru podatków na jeden miesiąc, ale przemawia przeciw wypuszczeniu 100 miljonowej renty. Zarazem zapytuje w końcu ministra finansów czy w tych 100 miljonach renty złotej ma się także mieścić zwrot 25 miljonów długu bieżącego?

S c h ö n e r e r dotknąwszy licznych protestów, które z rozmaitych stron Austrji przeciw jednemu z jego dawniejszych powiedzeń się podniosły, prostuje myśl owego powiedzenia w tym duchu, że życzenia ścisłego związku z Niemcami, objawiające się w niemieckich krajach Austrji nie są owocem zbrodniczej chęci przyłączenia się do Prus,

---

CZTERY DNI W BADEN-BADEN.

NOWELLA

SEWERA

(*Ciąg dalszy.*)

— Jeżeli już tak rzeczy zaszły, rzekł z godnością Bogoryja — muszę panu stanowczo oświadczyć, że pięćdziesiąt tysięcy posagu są dla mnie niczem.

— Niczem — zawołałem wpadając w gniew — niczem, a czemże jest bałamucenie się z loretą paryską, ograniczoną, ordynaryjną — złą i bez serca i tracenie z nią ojcowizny. — Więc w obec lorety paryskiej i własnej ruiny, niczem jest piękna — młoda — z najszlachetniejszemi instynktami wykształcona panna i Polka? — która w dom przyniesie — ład — cześć — spokój cichą miłość i pięćdziesiąt tysięcy guldenów. — Jeżeli to jest niczem w obec lorety paryskiej, gry w Baden-Baden — upokorzenia — nocy bezsennych i pożyczek po pareset franków — od znajomych — w takim razie nie mam co robić. Jako Polak i sąsiad pożyczam panu sto franków i żegnam go.

Bogoryja wziął papierek stofrankowy i uśmiechnął się. Ja zaś kazałem woźnicy zatrzymać konie i wysiadłem — Bogoryja pojechał na dworzec kolei.

Zirytowany na całe Rzeszowskie a najwięcej na Winię za jej miłość dla Bogoryjki — za mego odkosza, wróciłem do domu.

Portjer oddał mi bilet, na którym był wymalowany lew trzymający w ręku podkowę — a nad głową jego była korona — pod lwem zaś wydrukowane: Baltazar Richardson.

— Rychardson to nie Fox, ani Clarke — pomyślałem sobie uśmiechnięty. — Hotel Wiktorja — pierwsze piętro, konie wierzchowe przywiezione z Anglji — Groom!... No i same się narzucają! — Jak Boga kocham same się narzucają — zawołałem. Stadnina o trzydziestu matkach rasowych — i same się narzucają! Luba, dziękuję ci za to, żeś znalazła wąsy me zbyt twarde... Richardson? ładnie będzie brzmieć — i miło będzie spojrzeć na mego półkozica złączonego z lwem w koronie i podkową w łapach... Nina z Richardsonów — Kościerza na Kościerzowicach Kościerzyńska! — Władku czyś ty czasem nie wygrał wielkiego losu, lub lepiej, nie rozbił banku — rozumie się moralnie — w Baden-Baden...

Zasztukano do drzwi. — Myśląc o Anglji i Anglikach — zawołałem.

— Keemin!

We drzwiach ukazał się barczysty mężczyzna siwiejący, dobrodusznie uśmiechnięty, o manierach wykwintnych. Ten sam, którego wczoraj wieczór widziałem z Niną i Kety — a więc ich ojciec.

— Baltazar Richardson — rzekł — podając mi rękę.

— Władysław Kościerza na Kościerzowicach Kościerzyński — odparłem z godnością — prosząc gościa na kanapę.

— Nazwiska wasze — rzekł Richardson — są nieco długie i przyznasz pan nieco za twarde dla cudzoziemca, sądzę jednak, że są również stare jak szacowne.

— W co ja, jako właściciel tych imion nie wątpię — dodałem z uśmiechem.

— Szlachectwo polskie, jest w ogólności szanowane w Eurpie — mówił Richardson.

— Bo jest czyste i stare — dokończyłem — podając mu pudełko z hawannami. — I chociaż lew trzymający w łapie podkowę nie jest półkozicem, zawsze półkozic, jest tak stary, jak lew.

Uśmiechnął się Richardson i powtórnie podając mi rękę, zapytał:

— Słysząc o wybornie obmyślanych pańskich ruchach strategicznych zmuszających córki me do nieustannego stąpania po różach — przychodzę do wniosku, że pan jesteś również jak ja wojskowym. — Czy również w czynnej służbie?

— Tak—odparłem — nie śmiejąc się przyznać, że należę do landwery.

— I pewno w kawalerji.

— O tak, tak — pochwyciłem, sądząc, żeby mi ubliżyło, gdybym się przyznał, że jestem piechurem.

— Polacy są najlepszymi kawalerzystami w Europie.

— I Węgrzy — dodałem przez skromność.

— Tych jest za mało, nie idą więc w rachunek.

— Ale dziś zajmują wielkie stanowisko w Europie — pochwyciłem.

— Chciałeś pan powiedzieć w Austrji—poprawił mnie dumny Anglik. Lecz mniejsza z tem — jesteśmy kolegami i mówmy otwarcie.

— Otwarcie — pomyślałem i zarumieniłem się — przyznam się z radości. Nina była piękną, szlachetną i bogatą. Nic nie odpowiedziałem, lecz na znak zgody pochyliłem głowę.

— Z dotychczasowego zachowania się pańskiego wnosić muszę, że pan jesteś zajęty moją córką, jeśli się nie mylę, starszą, a jako dżentlemen, przypuszczam, masz zamiar starać się o nią, w przeciwnym bowiem razie nie bawiłbyś się....

— Najszczęśliwszy z szczęśliwych byłbym, gdyby nieba — zacząłem w stylu tarnowskim.

— Za pozwoleniem — przyrwał mi z powagą Anglik, traktujmy sprawy bez afektacji.

— Proszę o to — rzekłem. lecz mimowolnie dreszcz jakiś dziwny mnie przeszedł.

— Podobsłeś się pan mojej córce.

Odpowiedziałem głębokim ukłonem.

— I dlatego — mówił dalej Anglik— pierwsza, zwyczajem naszym, zbliżyła się — i pierwsza dała panu sposobność poznać się z nią.

Sympatja jest i dla mnie pierwszym krokiem do szczęścia — i dlatego uważam ją jako konieczność w stosunku dwojga młodych ludzi. I chociaż sympatja nie obowiązuje do niczego — bywa zwykle wstępem do miłości.

— A ta jest rozkoszą szlachetnych dusz — wypowiedziałem górnolotnie.

— Aby była p r a w d z i w ą rozkoszą — powtórzył z przyciskiem Anglik — należy nam starszym baczyć na to. aby przyszłe życie ułożyło się do harmonii potrzeb i stosunków.

— Jestem tego samego zdania — poświadczyłem bardzo poważnie.

— Musisz pan wiedzieć, że córka moja wcale nie jest bogatą — syn mój odziedzicza po mnie cały majątek, — z zapisu jednak po babce, i to, co jej brat przeznacza, córki moje będą mieć po ośm tysięcy funtów rocznego dochodu.

Ośm tysięcy funtów. czyli dwakroć stotysięcy franków, czyli stotysięcy guldenów rocznego dochodu, i to nazywa się bieda?... pomyślałem — i z radości chciałem zatrzeć ręce, tylko nie śmiałem. — Co to powie Tarnowskie, gdy młodą, piękną, rozumną, ze stoma tysiącami guldenów przywiozę sobie żonę?

— Sto tysięcy — chciałem powiedzieć ośm tysięcy funtów nie zbyt wysoka cyfra — rzekłem z pewną lekkością. Czemże są jednak cyfry — zawołałem — w obec miłości.

— Daj pan pokój — cyfry zawsze są cyframi, a ponieważ moja córka jest ubogą.

— Ubogą nie jest — przerwałem.

— Potrzebuje męża — mówił dalej, któryby miał minimum dwanaście tysięcy funtów. Bo z dwudziestoma tysiącami funtów rocznego dochodu można u nas dość znośnie, cicho żyć. Nina nie lubi zbytków ani hucznych balów.

Pan jako szlachcic polski pewno masz cały swój majątek w ziemi i kapitałach....

— Noszę nazwisko mego rodzinnego majątku — przerwałem.

— Wybornie, — pańskie posiadłości są w części Polski?...

— Pod panowaniem Austrji.

— W takim razie polecę naszym konsulom w Wiedniu i Brodach, aby się postarali i przysłali mi relacje o stanie pańskiego majątku. — Mam nadzieję, że mi pan pomożesz, abym mógł dostateczne dowody pańskiego majątku, złożyć w ręce babki Niny, matki mojej żony, która zrobiła zapis pięciu tysięcy funtów renty swej wnuczce.

— Bardzo słusznie, clara pacta claros faciunt amicos — rzekłem z pogodą. W duchu jednak byłem djabelnie struty.

— Clara pacta są podstawą stosunków angielskich — rzekł tata pięknej Niny, i dlatego jeszcze kilka uwag.

— Słucham — słucham — mówiłem z uśmiechem, który mi wykrzywiał usta.

— Pan jesteś katolikiem?

— A naturalnie!

— Wiara pańska do pana należy, jednak dzieci będą należeć do wyznania żony — tak chce babcia, która jest presbiterjanką — i Nina, która jest nią również. — Obie nie ścierpiałyby, aby dzieci Niny mogły być innego wyznania.

— Co do tego punktu zastanowię się — odpowiedziałem.

— Pomyśl pan — religia jest podstawą spokoju naszej duszy. (C. d. n.)

ale skutkiem przeciążenia podatkami, i hegemonji Węgrów, którą Niemcy austrjaccy z własnej kieszeni opłacać muszą. Zarzuca w końcu, że ministrowie nowo odbudowanego gabinetu troszczą się bardziej o ściślejsze interesa korony, niżeli o ogólne interesa państwa.

Minister Chlumecki w odpowiedzi na interpelację Neuwirtha zwraca najpierw uwagę, że przed ukończeniem układów handlowych z Niemcami, Włochami i Francją, tudzież jak długo sprawował rządy tymczasowy dymisjonowany gabinet, niepodobna było załatwić sprawy układu handlowego z Serbją. Skoro nowy stały gabinet objął ster rządu, natychmiast rozpoczął rokowania z Serbją w tym przedmiocie, ale że te są w toku, więc minister nie może jeszcze obecnie bliższych szczegółów wyjaśnić, zapewnia tylko w ogóle, że rząd będzie czuwał nad tem, aby w zawrzeć się mającym polityczno handlowym traktacie z Serbją uprawnione stanowisko Austrji należycie było uwzględnione.

Minister skarbu de Pretis odpiera najprzód zarzut Schönerera uczyniony ministerstwu, oświadczając, że nie ma żadnej różnicy pomiędzy interesami korony a ogólnym interesem państwa. Następnie odpowiada na interpelację Neuwirtha, że wprawdzie uznaje za rzecz niezwykłą żądanie 100 miljonowego kredytu przy sposobności prowizorycznej ustawy o jednomiesięcznym poborze podatku, — wszelako miał sobie za obowiązek to uczynić z powodu raz, że korzystniej da się przeprowadzić większa operacja finansowa, od częściowej mniejszej, powtóre, że chciał skorzystać z czasu, nim nastąpi zwykła *saison morte* giełdowa, podczas której każdą operację finansową trudniej jest przeprowadzić. Dodaje w końcu, że w tych 100 miljonach będą już zawarte i owe 25 miljonów w początku sesji osobną uchwałą przyzwolone.

Po wyjaśnieniach powyższych uchwalono ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Zatwierdzono traktat powszechny pocztowy paryski, tudzież traktat pocztowy z Grecją.

Nastąpił ciąg dalszy przerwanej na przeszłem posiedzeniu rozprawy o uregulowaniu służby rachunkowej i kontroli.

Po dłuższem przemówieniu sprawozdawcy Weissa, w którem odpierał zapatrywanie ministra finansów w ciągu rozprawy ogólnej wyrażone, uchwaliła Izba jednogłośnie przystąpić do rozprawy szczegółowej, na czem posiedzenie niniejsze zamknięto.

Sprawy zagraniczne.

Nota Gorczakowa.

Angielskie ministerjum spraw zagranicznych ogłosiło zbiór korespondencyj, wymienianych z gabinetem petersburskim w sprawie wykonania traktatu berlińskiego. Zbiór ten zawiera najpierwej znaną notę lorda Salisbury'ego i odpowiedź Gorczakowa, zaadresowaną dnia 8. lutego do ambasadora angielskiego Loftusa, która brzmi jak następuje:

„Za pośrednictwem Waszej Ekscelencji udzieloną mi została nota lorda Salisbury z dnia 26. stycznia. Nie będę rozpoczynał z W. Ekscel. polemicznej rozprawy, któraby nie miała żadne go praktycznego celu, i któraby była zresztą zupełnie zbyteczną, gdyż nota lorda Salisbury'ego nie zawiera nic takiego, coby nie było zgodnem z zapatrywaniami się mojemi na wykonanie traktatu berlińskiego. Nota ta dowodzi jednak, że rząd angielski błędnie rozumie zamiary nasze i postępowanie naszych ajentów. Poprzestając obecnie na sprostowaniu w załączonym memorjale niektórych faktów, a wolę trzymać się zapewnień lorda Salisbury'ego, że nie omieszka zalecić ajentom swoim jak największą pojednawczość w sprawach, będących w związku z wykonaniem traktatu berlińskiego. Traktat ten postawił pewne zasady, których zastosowanie i tłumaczenie może doprowadzić do sporów. Bieg wypadków nakłada na ajentów naszych obowiązek popierania w granicach traktatu berlińskiego interesów ludności, w obronie których wojnę prowadziliśmy; a sądzę, że sprawa pokoju zyskałaby wiele na tem, gdyby ludność ta nabrała przekonania, że interesa jej będą bronione po ustąpieniu wojsk naszych przez Europę w równej mierze, jak teraz. Wszystko, co rząd Jej królewskiej Mości i jego ajenci zrobią dla obudzenia w ludności tej zaufania, umiarkowania i rezygnacji, które ułatwią wykonanie traktatu berlińskiego, znajdzie ze strony naszej poparcie."

Dołączony do noty powyższej memorjał brzmi jak następuje: „Nie sami tylko rosyjscy delegaci nie podzielają zdania kolegów swoich z komisji rumelskiej, gdyż w podobnem położeniu byli nieraz delegaci tureccy i austro-węgierscy, a jednak nikt im nie zarzucał z tego powodu, że chcą przeszkodzić wykonaniu traktatu berlińskiego. Podobne różnice zdań są rzeczą nieuniknioną w specjalnych komisjach, złożonych z podrzędnych ajentów, w których zasada decyzji większością głosów nie może być przyjętą. W wypadkach podobnych rządy mają obowiązek miarkowania zbyt daleko idącej gorliwości tych ajentów, i przywrócenia między nimi harmonii niezbędnej dla pomyślnego rozwoju prac komisji. W specjalnym wypadku rozgraniczenia między Bułgarją i Rumelją nie chodzi wcale o wykonanie berlińskiego traktatu, ale o zrozumienie wyrazów „na Wschód od Sylistrji." Cyrkularz rządu cesarskiego wykazał już dowodnie, że pretensje rządu rumuńskiego do posiadania okolic Sylistrji nie mają żadnej podstawy, i nie są zgodne z literą i duchem traktatu berlińskiego, i dowiódł jasno, że rząd ten w wypadku tym postąpił samowolnie, i rozstrzygnął na własną rękę sprawę, zależącą od zbiorowej decyzji mocarstw. Cyrkularz ten dowodzi nakoniec, że rząd cesarski ograniczył się w tej sprawie na odwołaniu się do mocarstw w celu wspólnego wyszukania drogi do porozumienia. Zbytecznemby było wznawiać tu dyskusję nad groźnem zachowaniem się pospólstwa bułgarskiego, w obec którego komisja rumelska uważała za właściwe zawiesić swe czynności, gdyż nota ks. Gorczakowa do lorda Loftusa z dnia 22. grudnia 1878 dowodzi dostatecznie, że rosyjskie władze wojskowe robiły wszystko, co było w ich mocy, aby przeszkody te usunąć, a środki przedsięwzięte zapewnią niewątpliwie bezpieczeństwo dalszych czynności komisji, jeżeli takowa uzna za właściwe podjęcie takowych na nowo. Zarzut noty lorda Salisbury'ego, dotyczący skoncentrowania najwyższych administracyjnych urzędów rosyjskich dla obydwóch prowincyj Bułgarji i Wschodniej Rumelii w Sofji, nosi na sobie wyraźne cechy przesady.

Rezydujący w Filipopolu" jenerał-gubernator Rumelji jest o tyle tylko zależny od cesarskiego komisarza, o ile wymaga tego istniejąca w obydwóch krajach administracja rosyjska, która początkowo stanowiła jedną i niepodzielną całość. Zresztą atrybucje jenerał guberuatora Rumelji są zupełnie zgodne ze stanowiskiem jego jako naczelnika odrębnej prowincji, odpowiedzialnego za swe czynności. To samo da się powiedzieć o zarzutach dotyczących skoncentrowania organizacji bułgarskiej milicji w Sofji, co wynikło ztąd, że początkowo bataljony bułgarskie i rumelskie miały stanowić część jednej i tej samej armji, obecnie zaś przedsięwzięto właściwe środki dla rozdzielenia milicji obydwóch prowincji. Dla nas jest rzeczą bardzo ważną, aby Rumelja posiadała osobną armję, którąby była dość silną dla utrzymania porządku po ustąpieniu wojsk naszych. Urzęda rosyjskie pracują nad tem gorliwie, a oficerowie rosyjscy, którzy dowodzą obecnie milicją rumelską są tylko prostymi instruktorami, którzy stopniowo zamieniani będą krajowcami. Co się zaś tyczy mianowania oficerów przez sułtana, to takowe nastąpić będzie mogło dopiero wtedy gdy Rumelja znajdzie się w położeniu określonem dla niej przez traktat berliński, tj. gdy otrzyma organizację, nad wypracowaniem której obraduje obecnie komisja europejska w Filipopolu".

KRONIKA.

Lwów dnia 26go marca.

Rewizja i aresztowanie. Organa policyjne przedsięwzięły wczoraj w południe na rekwizycję sądu krakowskiego rewizję w pomieszkaniu p. Antoniego Mańkowskiego, drukarza. P. Mańkowski posądzony o knowania socjalistyczne, został przyaresztowany, i ma być odstawiony do Krakowa. Sprawa ta zostaje widocznie w łączności z krakowskim ruchem socjalistycznym.

Socjalizm. Do Lwowa przybył prokurator z Poznania, w celu zbadania procesów, które prokuratorja lwowska w ostatnich latach wytoczyła socjalistom. Prokurator ten jest Polakiem.

Odczyt dr. Ochorowicza o mikrotelefonacii ściągnął w sobotę do sali ratuszowej liczniejszą niż zwykle publiczność. Szan. prelegent mówił jak zawsze, jasno i w sposób jak tylko można przystępny objaśniał różne, często nawet bardzo zawiłe kwestje, które zdawałoby się iż bez pomocy formuł naukowych niepodobna zrozumieć. Najwięcej zajmujące było przedstawienie kombinacji mikrofonu i telefonu pomysłu samegoż dra Ochorowicza, czyli t. z. przezeń mikro-telefonu. Dzięki temu tak telefon jak mikrofon otrzymać mogą szersze zastosowanie i wydać większy niż dotąd pożytek. Oto obszerna treść tego zajmującego odczytu: Zarys historji telefonu, mianowicie: pierwszy niejasny pomysł w r. 1854 Bonrseul'a uważany za fikcję: pierwszy telefon do posyłania tonów muzycznych Reissa 1860; pierwszy telefon do przesyłania mowy Bell i Gray 1876 — Mikrofon Hughes'a 1878; teorja mikrofonu; mikrofon ostrzegający od złodziejów najprostszej konstrukcji. W doświadczeniach jakie p. Ochor. czynił, dozwolił nam słyszeć z całą dokładnością, a nawet w spotęgowaniu, chód zegarka, najdelikatniejsze dotykanie piórkiem. Dalej nastąpiła eksplikacja mikrotelefonu, tj. telefonu i mikrofonu w jednym przyrządzie, a nadto wzmocnienie i owyraźnienie głosu za pomocą podwójnych błon i przeprowadzenia prądu przez magnes i blaszkę.

Na zakończenie mówił szan. prelegent o potrzebie popierania prac naukowych oryginalnych, a mianowicie wynalazkach przez konkursa itp., a w końcu uczynił wzmiankę pochlebną o telefonach Rybińskiego, które dotąd nie zna azły poparcia. — Publiczność opuściła salę z prawdziwem zadowoleniem, bo przepędziła parę godzin czasu bardzo przyjemnie i z prawdziwym pożytkiem.

Lichwiarze wiedeńscy. Nowa trójka wampirów z nad modrego Dunaju przybędzie do Galicji, jeżeli namiestnictwo wiedeńskie nie uwzględni ich rekursu. Na czele tej trójki, wydalonej na zawsze z Wiednia z polecenia policji, znajduje się Franciszka Jaeger, l. 45, zamężna, rodem ze Lwowa. Towarzysze jej nazywają się: Salomon Edelstein, l. 32, żonaty, rodem z Tarnowa i Moryc Hulles, l 25, stanu wolnego, rodem ze Lwowa. Hulles rujnował oficerów, Edelstein urzędników kolei północnej a zacna Jaegerowa policjantów. Skazani założyli rekurs; dotąd jednak namiestnictwo wiedeńskie zawsze potwierdziło wyrok policji.

P. Walery Wysocki, nauczyciel śpiewu, urządza i w tym roku przedstawienie amatorskie na korzyść budowy gmachu towarzystwa muzycznego. Jak wiadomo z poprzednich lat, operetki śpiewane przez amatorów, prawie wyłącznie ze szkoły p. Wysockiego, naprawdę zachwycały naszą publiczność, która bardzo tłumnie uczęszczała na te przedstawienia. Ponieważ przedstawienie to odbędzie się w przyszłą środę, radzimy wcześnie postarać się w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego o bilety. Przedstawioną zostanie operetka „Pies ogrodnika." Bliższe szczegóły podamy w swoim czasie.

P. Bolesław Ładnowski przygotowuje na swój benefis szekspirowskiego „Króla Leara." Dzień przedstawienia tego, rokującego tyle rozkoszy dla wielbicieli talentu p. Ładnowskiego, będzie w swoim czasie ogłoszony.

Mianowania w armji. Arcyksiążę jen.-major Jan Salwator, komendant XVIII. dywizji piechoty, został w tymże samym charakterze przeniesiony do XXXIII. dywizji. Major i adjutant komendanta obrony krajowej we Lwowie August Tempis, nadliczbowy przy bataljonie w Złoczowie l. 67, mianowany komendantem bukowińskiego bataljonu piechoty l. 77 w Czerniowcach a pułkownik i komendant bataljonu l. 65 Jan Tswetler adjutantem przy komendzie obrony krajowej we Lwowie.

Dekoracje. Właściciel dóbr Juljusz Korytowski z Płotyczy otrzymał krzyż honorowy orderu Joanitów a Antoni Kuehnelt, generalny sekretarz kolei lwowsko czerniowiecko-jaskiej krzyż oficerski orderu „Gwiazda „Rumunji."

W kasynie mieszczańskiem we czwartek dnia 27. marca b. r. będzie miał odczyt profesor Kahane: „O naszych pojęciach o świecie organicznym i nieorganicznym." Wstęp dla członków i 2 osób z rodziny wolny, dalsze osoby z rodziny płacą po 10 ct., zaś dla osób wprowadzonych przez członków krzesło 30 ct. a wstęp na salę 20 ct. Początek o godzinie 7ej wieczór. Lista otwarta.

W sobotę 29. b. m. danem będzie przedstawienie amatorskie. Przedstawione będą następujące komedje: „Filiżanka herbaty," komedja w 1 akcie z francuskiego, „Chcesz się żenić to się żeń" monodram w 1 akcie i „Stacja pocztowa w Hulczy." komedja w 1 akcie Korzeniowskiego. Wstęp dla członków kasyna i ich rodzin i osób wprowadzonych przez członków jak zwykle. Lista otwarta. Początek o godzinie 8-ej wieczór.

VII wykaz składek na założenie Bursy im. Sapiehy dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych: Czaykowski Hipolit 10 zł, Henzel Seweryn 5 zł., Czaykowski Jan 5 zł., dr. Kulczycki Władysław 5 zł., Zwolski Kazimierz 5 zł., Rudnicki Kazimierz 2 zł., Berezowski Wincenty 2 zł., Bartmański Roman 2 zł., Jorkasch-Koch August 2 zł., Niezabitowski Witold 2 zł., Międlicki Władysław 1 zł., dochód z przedstawienia teatralnego 10. marca 182 zł., Hubicki Karol obligację indem. na 50 zł. mon. kon., Mięczyński Józef 50 zł, Hausner Alfred 20 zł., Schnell Artur 20 zł., Borkowska Olga 20 zł., Sala Oktaw 10 zł., Kownacki Antoni 10 zł., Ornstein Wilhelm 5 zł., Garapich Antoni 5 zł., Sirko Jan 1 zł., hr. Łoś August 1 zł., Pawulski 1 zł., Tauber O. 2 zł., ks. Kosonocki 50 ct., Matkowski 35 ct., Krzywski 20 ct. Razem 369 zł. 5 ct. Poprzednio wykazano 3648 zł. 2 ct. Ogół w gotówce 4017 zł. 7 ct., tudzież 200 zł. a. w. 5% listy zastawne, 50 zł. m. k. obligacja indem.

25. marca 1879. *Zima.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro 27go o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Ck. jeneralna komenda o pozwolenie urządzenia w zabudowaniu komendy bocznej odnogi wodociągu miejskiego. 2) Nadanie posagu z fundacji miejskiej im. arcyksiężniczki Gizeli. 3) Rekurs Mich. Grabowskiego, właść. realn. l. 803²/₄ w sprawie budowniczej. 4) Towarz. muz. „Harmonja" o subwencję na r. 1879. 5) Towarz. św. Józefa z Arymatei o subwencję. 6) Wnioski względem zniżenia taksy za nadanie prawa obywatelstwa miejskiego. 7) a) Wniosek w sprawie fundacji stypendyjnej, utworzonej przez galic. kasę oszczędności we Lwowie. b) Wniosek w sprawie utworzenia urzędu rozjemczego w myśl § 30 statutu m. Lwowa.

W Krakowie aresztowano znów kilka osób pod zarzutem stosunków z socjalistami, a między innymi pana Chaberskiego, właściciela sklepu antykwarskiego.

Koncert onegdajszy na mieszkańców Szegedynu tak jak się spodziewaliśmy, wypadł znakomicie. Dygnitarjat cywilny i wojskowy, toż najwybitniejsze osobistości arystokracji znalazły się prawie w komplecie; co zaś do publiczności przybywającej fiakrami lub pieszo, ta mimo podwyższonych cen i sybirskiej śnieżycy, podążyła nierównie liczniej niż zwykle. Dochodu czystego było więc kilkaset złr., co jak na nasze stosunki i przy wiadomych stosunczkach jest cyfrą bardzo wielką. Jest zatem czego wszystkim powinszować, a najprzód rozumie się tym osobom, które bądź trud zabiegów, bądź owoce swych talentów na tak szlachetny cel w imieniu grodu naszego zaofiarowały. Protektorat koncertu podjęły hr. namiestnikowa Potocka, księżna Turn-Taxis i hr. Helena Mier; dyrekcję artystyczną p. Marek, zasiadając prócz tego kilkakrotnie sam do fortepianu przy produkcjach wokalnych; a było to czasem zadanie nielada towarzyszyć trzydziestu głosom naraz i niezatracić dla słuchaczy ani jednej nuty np. w misternych akompaniamentach do chórów Rossiniego. Chóry te wystąpiły po dwakroć, raz w *La Charité*, a w końcu w *La Foi*. Jednakowość kostjumów skromnych a wybornego smaku, ładne ugrupowanie, i piękne ich głosy, sprawiały bardzo przyjemne wrażenie. Pani Grzymalska i pani Sołtyńska, uczennice pani Praun (podobnież jak większa część dam, które brały udział w chórach), śpiewały arję Caraffy w duecie, a prócz tego pierwsza z nich Modlitwę z „Faworyty" i „Gwiazdkę" znany mazurek utworu p. Marka. Tak chóry jak i te ostatnie produkcje publiczność żywo oklaskiwała, przywołując każdym razem parokrotnie młode solistki na estradę. Do urozmaicenia wieczoru przyczynili się także pp. Glusiński i Meth (uczeń Poppera), z których pierwszy odegrał na skrzypcach *La Berceuse* Rebera i polonez Beriota, drugi zaś na wiolonczelli *Tre giorni* Pergolesego, zbierając oba liczne oklaski. Najważniejszą była część fortepianowa, egzekwowana przez pannę Świtalską i p. Douilleta. Pan D. tym razem grał tylko jedną rzecz: „Marche militaire" Schuberta-Tausiga, który wykonał ze znanym swym talentem i werwą, zdobywając huczne oklaski, któremi go dwukrotnie przywołano.

Panna Świtalska grała najprzód Larghetto Szopena, a potem dwie Rapsodje p. Marka i Liszta. Jak panna Ś. gra owe Larghetto to już raz miano sposobność ocenić a tym razem wyszło ono również świetnie. W Rapsodji Liszta utalentowana ta artystka wzbudzała powszechne uwielbienie tak za interpretację całości jak i za egzekucję prawdziwie znakomitą szczegółów. Publiczność też była zentuzjasmowaną a grzmiącym brawom i przywoływaniom nie było prawie końca. Co do „Rapsodji polskiej" p. Marka, którą panna Ś. wykonała z tą brawurą i wdziękiem, jakie w niej wszyscy podziwiają, specjaliści zapewne swe zdanie bliżej orzekną; my tylko konstatujemy, że utwór ten nadzwyczaj się podobał, a sposób w jaki nasze rodzime melodje zostały przez autora wy łómaczone w tej nowej formie lisztowskiej uczynił nam je stokroć cenniejszemi niż w zwykłych dotąd oklepanych formach.

(*s.w.*) **Koncert chóru męskiego** w towarzystwie muzycznem odbył się 20. bm. w obec licznie zebranej publiczności.

Po odśpiewaniu serenady Abta „Słodko śnij o gwiazdko moja" powstała burza oklasków, poczem kwartet znowu się ukazał i odśpiewał „Łzę" Wita. W obu tych pieśniach występuje solo barytonowe przy akompaniamencie kwartetu, który zachowując ściśle pianissima uwydatnił najdrobniejsze odcienia głosu solowego. Pan K. odśpiewał te sola z werwą i uczuciem. Solo tenorowe pana M. wypadło znakomicie; czuć tam wiele swobody i ciepła; głos ten przy pracy sumiennej może zdobyć sobie świetną przyszłość.

Ruski chór komp. Ławrowskiego „Krasna zore" zasługuje na szczególne uznanie; piękny to utwór i wzorowo wykonany przynosi zaszczyt chórowi.

Pieśń „Krasne zore" poprzedziła kompozycja na chór H. Jareckiego pod tytułem „Noc," rzecz prawdziwie piękna.

Koroną wszakże całego wieczoru było wykonanie 6 scen z balady Fritjofa.

Bruch układając Fritjofa nie mógł sobie lepiej wyobrazić bohatera swego, jak go wykonał pan W. Partja ta, w której tyle tęsknoty, żalu, gniewu i rozpaczy, potrzebuje właśnie tak rozległej skali głosu jaką włada p. W.; wywiązał się też nasz Fritjof ze swego zadania ku największemu zadowoleniu. Tak samo pięknie wypadło wdzięczne solo Ingeboryi odśpiewane przez panią S., która znakomicie pojęła partję. W 3 scenie występuje cudnej piękności kwartet solowy „Poranny brzask" a odśpiewany został ze wszech miar wzorowo.

Głębokie wrażenie wywołał chór w 3 scenie „Gore dach" rozpoczynając od ledwie słyszalnego pianissima i doprowadzając stopniowo do fortissima.

Cały koncert wywarł jak najlepsze wrażenie a publiczność zachwycona z uznaniem przywoływała dyrygenta chóru p. Cetwińskiego.

Teatr. Dzisiaj zamiast zapowiedzianych „Małomieszczan" na dochód pani Joanny Geman z powodu słabości pani Aszpergerowej, przedstawioną będzie 3-aktowa komedja „Wróble."

* Jutro po raz pierwszy „Zaręczyny Kreczyńskiego," komedja w 3 aktach z rosyjskiego Suchowo Kobylina, w której autor doskonale maluje społeczeństwo rosyjskie.

* Rossi Ernest, słynny tragik włoski, przybędzie do nas wraz z swojem towarzystwem i wystąpi po raz pierwszy w „Otello" w d. 1. kwietnia r. b. Rossi jest pierwszym tragikiem w Europie, występował we wszystkich stolicach wszędzie z zapałem i uznaniem przyjmowany.

Kraków 25. marca. Zawiązała się tu „Spółka krakowska" do poszukiwania ropy w Libuszy w powiecie Gorlickim. Wczoraj odbyło się posiedzenie akcjonarjuszów, na którem spisano akt spółki, oraz kontrakt z p. Adamem Skrzyńskim, jako właścicielem gruntu, na którym spółka działać będzie. Do zarządu wybrano hr. Józefa Męcińskiego, hr. Ant. Wodzickiego i p. Adama Skrzyńskiego. Roboty rozpoczną się w pierwszych dniach kwietnia. Do tej spółki należą obywatele z różnych stron, a mianowicie z Kongresówki.

Jarosław 23. marca. Zgromadzenie ogólne Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu odbyło się dnia 17. bm. pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego. Obrady były nader ożywione. W zamknięciu rachunkowem za rok 1878 bilans wykazuje: udziały 19,822 guld., fundusz rezerwowy 215 guld. Odsetki naprzód pobrane 1294 gld., stan kasy z końcem roku 4352 gld., zysk czysty 1818 gld. Z tych kilku liczb wynikających z ogólnego obrotu kasy, wykazanego w r. 1878 w kwocie 429,841 gld. przekonać się można o znakomitej działalności Towarzystwa, które przeważnie oddaje usługi pracowitej lecz ubogiej warstwie ludności okolicy Jarosławskiej i przynosi jej niewątpliwe korzyści i pomoc, a nawet dobrodziejstwa w rzeczywistych potrzebach. Niestety, Towarzystwo zaliczkowe w Jarosławiu, w rozwoju swym może być zatamowanem, a nawet zwiniętem, jeżeli ze strony starostwa wymierzającego podatek dochodowy, za podstawę będą brane cyfry, które osiągany czysty zysk Towarzystwa zredukować mogą do zera. Staranie się o zmianę dotychczasowych prawideł wymierzania podatku dochodowego, lub może o uwzględnienie użytecznej działalności towarzystw zaliczkowych, które znacznego ciężaru, wynikłego z wymiaru podatku dochodowego ponosić nie są w możności, staje się naglącą potrzebą. Przystąpienie zatem do Związku stowarzyszeń zarobkowych we Lwowie, w celu łącznego działania, skierowanego ku obronie, utrzymaniu i rozwoju towarzystw zaliczkowych, jakie ogólne zgromadzenie pomimo oporu niektórych członków uchwaliło, należy najprzychylniej powitać.

Stosując się do nieodwołalnego postanowienia, które w rezygnacji złożonej pisemnie dotychczasowy przewodniczący rady nadzorczej, p. Zygmunt Dembowski, oświadczył, zgromadzenie rezygnację tę ze smutkiem przyjęło do wiadomości i postanowiło wynurzyć mu pisemne podziękowanie za dotychczasowe przewodnictwo, poniesione trudy i obywatelską ofiarność w towarzystwie zaliczkowem. Tak samo jednogłośnie zgromadzenie uchwaliło wypowiedzieć p. Wacławowi Marynowskiemu, dyrektorowi, który także wniósł swą rezygnację, lecz takowej nie przyjęto.

W odświeżony skład rady nadzorczej weszli pp. Bol. Drohojowski i hr. Wład. Koziebrodzki wybrany sekretarzem w miejsce ustępującego p. Fel. Rożańskiego. Przewodniczącym wybrany został ks. Jerzy Czartoryski, a zastępcą tegoż hr. Stefan Zamojski, którzy znani są z gorliwego wypełniania obowiązków obywatelskich i dają wszelką rękojmię, że pod ich przewodnictwem Towarzystwo zaliczkowe w Jarosławiu i nadal rozwijać się będzie użytecznie.

Rzeszów 18. marca. Wczoraj odbył się na ogólne żądanie drugi koncert skrzypka, p. M. Thieberga, z współudziałem tutejszych amatorów; o grze koncertanta jużeśmy po pierwszym koncercie pisali, i długo tu w Rzeszowie zostanie wspomnienie z chwil pobytu artysty, któremu towarzyszy pełne uznanie talentu i prawdziwa sympatja.

Nie mniej też i naszym amatorom należy się wszelkie uznanie za gotowość we wspieraniu gościa artysty.

Panuje tu obecnie żywy ruch przedwyborczy do rady miejskiej, jak wszędzie tak i tutaj nie obchodzi się bez agitacji na korzyść dwóch partyj, izraelickiej i chrześciańskiej; smutno to, że przy każdej sposobności odezwać się musi różnica wyznań! Czyż zawsze ta różnica ma stawać przeszkodą w usiłowaniach obywateli, dbałych o dobro miasta i kraju? Żywioł staro-izraelicki wiele się także skutkiem swych zastarzałych pojęć do tego przyczynia. O rezultacie wyborów dziś nic jeszcze powiedzieć się nie da, w swoim czasie doniosę. Po nowej radzie miejskiej wiele się tu spodziewają, a mieszkańcy przedmieścia Cyganówka dziś już wołają: Rado miejska! szuter tuż w kupach leży, a my w niezgruntowanem brniemy błocie; zmiłuj się i każ chociaż wąską wysypać ścieżkę wzdłuż domów na placu od ulicy Polnej ku kolei. Inni mówią: Prześwietna dyrekcjo poczty, każ do 5 skrzynek na listy, jakie się w całym Rzeszowie znajdują (licząc wraz z umieszczonemi przy urzędzie pocztowym i na kolei), dodać choć parę jeszcze, abyśmy nie musieli chcąc listy oddawać, włóczyć się daleko po sławnem naszem błocie; bo zdesperujemy i pisać się nam odechce.

Stanisławów 22. marca. Dnia 15. kwietnia powitamy w naszym grodzie miłych gości, a mianowicie sławny w całym świecie „kwartet florentyński", którego publiczność nasza z wielkiem upragnieniem oczekuje.

(Z) **Nowy Sącz** 23. marca. I do naszego miasta zawitała po kilku latach niebytności trupa teatralna pod dyrekcją p. Woźniakowskiego, a bawiąc tu już przeszło 3 tygodni dała kilka przedstawień po części utworów oryginalnych naszych komedjopisarzy, po części tłumaczenia z francuskiego. Grano dotąd prócz kilku drobniejszych sztuczek „Radcy pana radcy," „Skalmierzanki," „Artykuł 264," „Dzisiejsi" przy dość licznie zebranej publiczności i z dobrem powodzeniem pod względem materjalnym. Pod względem zaś artystycznym prócz gry pp. Grafczyńskich i Woźniakowskich, inni artyści wiele jeszcze pozostawiają do życzenia. Zresztą jak każda prowincjonalna, choruje i ta trupa na brak sił artystycznych tak dalece, że w jednej sztuce częstokroć w dwóch rolach ten sam artysta występować musi. Lecz dziwić się temu nie można, albowiem w wielu naszych miastach i miasteczkach brak wszelkiego ze strony publiczności dla sztuki narodowej poparcia. Wobec tej okoliczności z uznaniem podnieść musimy wytrwałość i żelazną wolę p. Woźniakowskiego, który nie zrażając się niepowodzeniem z wytężeniem sił pracuje, aby podnieść znaczenie teatru prowincjonalnego! — Dzięki gorliwości kilku miłośników muzyki zawiązało się w łonie tutejszego Tow. kasynowego kółko muzyczne. Odbyły się już dwa wieczory muzykalne, na których amatorowie odegrali i odśpiewali kilka utworów poważnych jak Mendelssohna, Moniuszki, Wieniawskiego, i wiele się przyczynili do rozbudzenia u szerszej publiczności ducha muzykalnego. — Towarzystwo pedagogiczne jak w latach ubiegłych tak i w tym roku urządza trzy odczyty naukowe. Z tych jeden pod tyt.: Rozbiór poematu Mickiewicza Konrad Wallenrod przez pr. Sękowskiego, odbył się dnia 16. marca. Dwa następne „O skłonnościach," pogadanka psychologiczna i „O budowie atomistycznej drobin" będą mieli dr. Klemensiewicz i prof. Drzymuchowski. Oprócz tych odbędą się dwa odczyty popularne: „Woda i jej składniki" prelegent Ostrowski i „Szkice biograficzne w związku z historją Nowego Sącza," preleg. Kisielewski.

Jak widać, nie brak naszemu miastu na rozrywkach naukowych. Lecz przypatrzmy się także odwrotnej stronie medalu: Słabości epidemiczne, jakoto: ospa i tyfus zabrały znaczną ilość ofiar i tylko energicznym zarządzeniem tutejszego fizykatu zawdzięczyć należy, że groźniejszych nie przybrały rozmiarów, i że obecnie powoli ustawać poczynają. Radzibyśmy tylko widzieć większą schludność niektórych zakątków i większą czujność inspektoratu policji nad porządkiem naszego miasta.

Milczeniem pominąć nie możemy również kwestji odrestaurowania tutejszej świątyni. Miejsce to gromadzenia się pobożnych parafian niemiły tak wewnątrz jak i zewnątrz przedstawia widok. Dach na kościele a szczególnie na wieżycach podobny do rzeszota, filary na których spoczywają dzwony, zbutwiałe, grożą zawaleniem, mury odarte — wewnątrz brud i nieczystość, posadzki w niektórych miejscach brakuje, a organy, ozdoba każdego kościoła, wypożyczone przed 10 laty z sąsiedniej kaplicy, podobne zupełnie do owych organów dobrze skreślonych w „Obronie Sokołowa" Morgenbessera. Słyszymy wprawdzie od lat kilku, że wkrótce nowe organy zostaną sprowadzone, lecz dowiadujemy się niestety, że cały elaborat mającej się zawrzeć ugody z organmistrzem spoczywa oddawna gdzieś w biórze jednego z urzędników tutejszego c. k. starostwa, jako patronatu.

Szkoły naszego miasta a przedewszystkiem żeńska nie mają odpowiedniego umieszczenia. Okazuje się naglącą potrzeba wystawienia odpowiedniego budynku, a dotąd — o ile nam wiadomo — bardzo mało pod tym względem uczyniono. Nasze miasto posiada w swej okolicy własne lasy i dobrą glinę do robienia cegieł. Szczerych i dobrych chęci tylko potrzeba, a wszystko do skutku doprowadzić można.

Poznań 24. marca. Na zebraniu nauczycielskiem w Fabianowie pod Poznaniem założono towarzystwo pszczelnicze, którego przewodniczącym obrany został nauczyciel Freitag z Wronczyna. Do towarzystwa tego przystąpiło w pierwszym dniu 20 członków.

W Chełmiczkach w powiecie Inowrocławskim umarło w tych dniach małżeństwo liczące blisko 100 lat wieku. Najstarszy syn liczy lat 72.

Wiedeń 25. marca. Stosunki tutejsze są okropne. Wczoraj i onegdaj wydarzyło się tu 6 wypadków samobójstwa, których powodem była prawie wyłącznie nędza materjalna. — W ubiegłą sobotę zaś otruł się z żoną właściciel realności Putz, ofiara lichwiarzy wiedeńskich.

Morowa zaraza w Rosji. Dr Biesiadecki telegrafuje: „Zamjan 22. marca. W piątek zdarzył się nowy wypadek dżumy w Wetlance. Przebieg nie jest gwałtowny i chory prawdopodobnie wyzdrowieje. Dr Kiemaun wraca dziś do Wetlanki. Gdyby się zdarzyło więcej wypadków dżumy, udam się tam także. W przeciwnym razie po odbyciu 10-dniowej kwarantanny, która mi się kończy we środę, wyjeżdżam do Astrachanu. Jestem zdrów.

Na posiedzeniu redaktorów i literatów petersburskich, które odbędzie się wkrótce, rozstrzygniętą zostanie, jak się dowiadujemy, sprawa przyjęcia udziału w jubileuszowej uroczystości Kraszewskiego. W zebraniu tem ma wziąć udział znakomity powieściopisarz Turgieniew, bawiący obecnie w Petersburgu. O ile się zdaje, zebranie reprezentantów prasy i literatury, z wyjątkiem może stronnictwa *Gołosu* i kilku innych pism, oświadczy się za uczczeniem dostojnego jubilata.

J. S. Turgienjew bawi obecnie w Moskwie, wywołując najrozmaitsze wrażenia, często dość sprzeczne ze sobą. Jedni nie znajdują dość słów uwielbienia dla genjalnego pisarza, drudzy wyjeżdżają z jakiemiś pretensjami do niego. Korespondent *Now. Wrem.* pisze pomiędzy innemi: „Dużo tu mówią o adresach, podanych do Iwana Sergiejewicza Turgieniewa; w pierwszym z nich, w imieniu kobiet rosyjskich, podpisanych przez przeszło 100 pań i panien, zarzucają Turgieniewowi, że się „sfrancuził", że nie pojmuje już Rosji, i że lepiej zrobi, gdy przestanie pisać na motywa z życia rosyjskiego czerpane; w drugim podpisanym przez studentki kursów uniwersyteckich, przeciwnie; studentki w adresie swym powiadają, że panie i panny „bomondu" plotą trzy po trzy jak szare gęsi, a zatem nic ma co ich słuchać, i niech Turgieniew pisze jak pisał.

Nowa komunikacja na rzece Wiśle pomiędzy Puławami i Sandomierzem urządzona zostanie tej wiosny, jak donosi *Kurjer Poranny*. Właścicielem nowego statku umyślnie w tym celu zbudowanego, systemu amerykańskiego, jest p. Dobrowolski, kapitan marynarki. Statek ten o sile 16 koni, ma być bardzo lekki i zagłębiać się ma najwięcej na 18 cali z ładunkiem 100 osób, tak, że przy najniższym stanie wody na Wiśle będzie mógł kursować pod wodę 9—10 wiorst, a z wodą 20 wiorst na godzinę. W tych dniach „Zefir", tak się nazywa statek, przybędzie z Elbląga do Warszawy. W pierwszy dzień Zielonych świątek nowy statek przewozić ma spacerowiczów na Bielany, a czysty dochód z tego przewozu oddany będzie na cele dobroczynne.

W Tambowie w gimnazjum żeńskiem, utrzymywanem kosztem ziemstwa, dnia 11. bm. dwie 15-letnie uczennice otruły się fosforem z zapałek, których 2000 sztuk kupiły w tym celu. Jedna z otrutych padła bez przytomności przy modlitwie wieczornej, u drugiej symptomata otrucia okazały się nieco później. Odwieziono chore do szpitala ziemstwa, a policja rozpoczęła śledztwo, ale niestety od osób zawiadujących żeńskim oddziałem gimnazjum nic się dowiedzieć nie można było. Dopiero przy rewizji rzeczy tych uczennic znaleziono kilka listów od gimnazjalistów. Z listów tych okazało się, że powodem otrucia była „zdrada" gimnazjalistów, a zbyteczna czułość dziewczynek. Lekarze powątpiewają, aby mogły być utrzymane przy życiu.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 24. bm. Licytacje. Realność pod l. 303 w Giedlerowej (powiat Leżajsk). Cena w. 185 złr. — Realność pod l. 32 w Radymnie. Cena wyw. 900 złr. — Realność pod l 81 w Kobylawach (powiat Kraków). Cena w. 1425 złr. — Realność pod l. 86 w Szumiaczu (powiat Turka). Cena wyw. 200 złr. — Realność pod l. 40 w Wołczem (powiat Turka). Cena w. 200 złr. — Realność pod l. 265 w Wołczem

(powiat Turka). Cena wyw. 200 złr. — Realność pod l. 315 w Wołczem (powiat Turka). Cena w. 300 złr. Realność pod l. 123 w Radziechowcach (powiat Żywiec). Cena w. 600 złr. — Realność pod l. 131 w Jabłonce (powiat Turka). Cena wyw. 500 złr. — Realność pod l. 37 w Ruszczynie (powiat Wiśnicz). Cena wyw. 500 złr.

Notatki naukowe, literackie i artystyczne.

Nowy głos w kwestji żydowskiej. P. Teofil Merunowicz przygotował do druku obszerną pracę o kwestji żydowskiej w Galicji, którą traktuje wszechstronnie, opierając się na licznych źródłach, czerpanych zarówno z literatury europejskiej, z prawodawstw, jak i z codziennych stosunków powszedniego życia. Bardzo zajmującą ta książka będzie cennym przyczynkiem do bliższego zapoznania się z tą piekącą kwestją u nas.

Dr Rafał Löwenfeld, autor znanej monografji o Janie Kochanowskim, napisanej po niemiecku, powziął myśl uczczenia jubileuszu J. I. Kraszewskiego przez wydanie jubileuszowe niemieckiego przekładu kilku najwznioślejszych prac naszego pisarza wraz ze studjum o jego działalności.

Stanisław Kramsztyk, magister nauk fiz. mat., urzędnik Banku polskiego i nauczyciel szkoły handlowej prywatnej w Warszawie, wydał dzieło „Wykład arytmetyki handlowej", część ogólna, obejmującą zastosowanie zasad arytmetyki do potrzeb i zwyczajów kupieckich. Dzieło to jakkolwiek przeważnie poświęcone młodzieży handlowej, zawiera w sobie uproszczenia, ułatwienia i skrócenia przydatne dla każdego, kto rachunkiem się zajmuje.

Stan oświaty w Królestwie Polskiem w cyfrach statystycznych z początku r. 1877 przedstawiał się jak następuje: Szkół elementarnych było 3184, a w nich uczących się 168 549, tj. chłopców 113,374 i dziewcząt 55,175; w przecięciu na jedną szkołę 53 uczniów i uczennic. Cyfra wzięta w stosunku do ludności w wieku szkolnym od lat 7—14 daje 16 % [illegible] ke 160 %. Średnio utrzymanie szkół elementarnych w Królestwie wynosiło rocznie 668,794 rubli, czyli na jedną szkołę przeciętnie 210 rubli. Szkół średnich męskich i żeńskich było 46, tj. 18 gimnazjów klasycznych męskich, 8 progimnazjów 3 szkoły realne, 10 gimnazjów żeńskich i 7 progimnazjów. Koszta utrzymania szkół średnich wynosiły 898 234 Co do uniwersytetu warszawskiego ten liczył 502 uczniów i 141 wolnych słuchaczów. Etat uniwersytetu wynosił 248 916 rubli. Etat instytutu puławskiego, który liczył 127 uczniów, wynosił 46,333 rubli. Koszt przeciętny kształcenia jednego ucznia w uniwersytecie wynosi się w cyfrze 496 rubli, w uniwersytecie puławskim 365 rubli. Stypendystów w uniwersytecie warszawskim jest 116. Z powyższych danych widzimy, że na 6.800,000 (cyfra w przybliżeniu) ludności wypada: 1 kształcący się w wyższych zakładach naukowych na 8729 mieszkańców, 1 w szkołach średnich na 560 mieszkańców i wreszcie na 40 mieszkańców jeden uczący się w szkołach elementarnych.

* Pragska *Politik* zamieszcza fejleton o polskim dramacie, i podaje w nim wzmiankę o wszystkich naszych współczesnych pisarzach dramatycznych, wraz z krótką charakterystyką ich dzieł. Autor widocznie dobrze obznajomiony z przedmiotem, traktuje go bardzo sympatycznie.

Szkoły N. 11 zawiera: Ks. Feliks Dupanloup, biskup orleański, przez Z. Sawczyńskiego—O wychowaniu dziecka głuchoniemego i ciemnego, St. Wechsłera.—O Lekcje fizyki w szkole ludowej, Hel. Łempicka. — Korespondencje. — Sprawy Towarzystwa pedagogicznego. — Wiadomości potoczne z dalszego szkolnictwa.—Inseraty.

Łowca N. 2 zawiera: Sprawy Towarz. łowieckiego. — Legawiec, przez hr. Kazim. Wodzickiego (dok.) — A hajże go lis! przez Winc. Pola. — Lis denuncjant (Akt II). — Zając jedynak, ze wspomnień osobistych, przez J. I. Kraszewskiego. — O bobrach na Litwie, przez A. Barthels. — Korespondencje. — Kronika. — Kalendarz myśliwski. Listy.

N. 3 zawiera: Sprawy Towarz. łowieckiego. — Zwierzęta łowne. Niedźwiedź. — Mieszko-bcie. — Zimowe łowy na Litwie, przez A. Barthelsa.—Korespondencje.—Kronika.—Kalendarz myśliwski. Marzec. — Ogłoszenia.

Tygodnia Polskiego Nr 8 zawiera: Hania, powieść przez Litwosa (c. d.) — Zużytkowanie promieni słońca, przez Br. Abakanowicza (dok.) — Awanturnicza wyprawa do Chiwy, Barnabyego, kapitana gwardji królewskiej (c. d.) — Z Paryża, przez Litwosa. — Karteczka, wiersz, napisał St. Ross. skl. Czemu ja kocham, wiersz, napisał ary...wud... — Dzieci Heleny, powieść, przekład z angielskiego (c. d.) — Korespondencje: Genewa przez dr. B. L — Piśmiennictwo polskie: Kronika naukowa, przez Br. Abakanowicza. — Kronika tygodniowa. — Ze świata muzycznego. — Bibliografja polska. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Lekarstwo na suchoty, opowiadanie historyczne. — Odpowiedzi Redakcji.

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów 26 marca (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 8·25 do złr. 8·50 pszenica biała złr. 8·25 do 8·50 pszenica żółta złr. 7·50 do 7·75 żyto złr. 4·20 do złr. 4·90 żyto jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 5 — do złr. 5·25 jęczmień pastewny złr. 4·50 do złr. 4·90, owies złr. 4·50 do złr. 4·75. groch do gotowania złr. 6·50 do złr. 6·75, groch pastewny złr. 4·75 do złr. 5 —, wyka złr. 3·75 do 4·— bób złr. 7·50 do 8·—. kukurudza stara złr. 5·— do 5·25 kukurudza nowa złr. 4·50 do 4·75. rzepak zimowy złr. 11·— do 12·25, rzepak letni złr. 10·50 do 11·25 lnianka złr. 9·— do 9·50, nasienie lniane złr. —·— do —·—, nasienie konopne złr. —· do —·—, koniczyna złr. 30 — do 41 —, kminek złr. 30 — do 33·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 30 do 35·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 26·—, w terminach w miesiącu złr. —·—

Waluty: marka 57½, rubel złr. 1·15 napoleondor złr. 9·32.

Tarnopol 25 marca. (Ceny zboża). Pszenica biała złr. 7· — do 8·40, pszenica żółta złr. 7 — do 8·20, pszenica czerwona złr. 7·— do 8·40, żyto złr. 4·50 do 5 —, jęczmień złr. 4·— do 5·50, owies złr. 3·70 do 4·50, hreczka złr. 4 — do 4·10, groch złr. 4·— do 7 —, rzepak ozimy złr. 10·— do 11·75, lnianka złr. 8·50 do złr. 9·50, konicz złr. —·— do złr. 42·—.

Spółka rolnicza.

Wiedeń 24 marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów bukowińskich 161, zgłoszonych galicyjskich na środę 689, węgierskich 2635 niemieckich 332, razem 3817.

Płacono bukowińskie woły złr. 50·— do 53·—, węgierskie złr. 47·— do 54·—, prima złr. 55·75, niemieckie złr. 50·— do 56·—. — Targ był bardzo zły. Więcej niż 100 wołów zostało niesprzedanych. Na środę widoki są bardzo słabe.

Krzysztofowicz & Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 26. marca.

Państwowy minister wojny hr. Bylandt otrzymał sześcio-tygodniowy urlop i wyjechał z Wiednia. Urlop ten uważają powszechnie jako zapowiedź dymisji ministra i zapewniają w kołach bliskich rządu, że hr Bylandt nie wróci już na swoją posadę ministerjalną, które to domniemanie potwierdza się tem, że gen. Vlassicz, dotychczasowy szef biura a domniemany następca hr. Bylandta w gabinecie, objął całkowicie ster czynności ministerstwa wojny, bez odnoszenia się w sprawach główniejszych do ministra, jakto zazwyczaj podczas urlopu ministrów bywa. W państwach o ściśle konstytucyjnej tradycji, zadziwiałaby bardzo dymisja hr. Bylandta, w chwili odniesionego w delegacjach zwycięstwa, albowiem utrzymały się przedłożenia rządowe okupacyjne, których bronił, co raczej powinnoby było wzmocnić jego stanowisko. W Austrji wszelako, gdzie dotychczas o składzie gabinetu nie zawsze jeszcze większość parlamentu rozstrzyga, hr. Bylandt będzie musiał podobno ustąpić dla tego, że wyższe sfery nie zupełnie były zadowolone ze sposobu w jaki bronił w delegacjach przedłożeń okupacyjnych.

Kluby Rady państwa postanowiły otworzyć dyskusję nad odpowiedzią nad wniesioną na posiedzeniu poniedziałkowem interpelacją Neuwirtha w sprawie stosunków polityczno handlowych z Serbją. (Patrz powyżej sprawozdanie z posiedzenia Rady państwa).

Stary klub postępowy uchwalił wnieść do Izby przedłożony przez Fuxa projekt ustawy rozszerzającej prawo wyborcze gmin. i zmieniającej § 10 statutu wyborczego Rady państwa w tym duchu, aby prawo wyboru przyznane było także osobom opłacającym 10 złr. w. a. stałego podatku.

Niemcy tryumfują! Przy wyborach do Rady miejskiej m. Tryestu w trzeciem kole wyborczem, wybrano wszystkich kandydatów niemieckich przeszło 900 głosami, podczas gdy kandydaci progresistów otrzymali tylko 84 głosów. Za to w drugiem kole wyborczem mają większość progresiści. Zaś w kole pierwszem, w którem wybory odbędą się dnia 28. bm. mają Niemcy austrjaccy nadzieję przeprowadzenia znów swoich kandydatów.

Sejm węgierski promulgował w poniedziałek znane czytelnikom naszym rozporządzenie ministra sprawiedliwości dotyczące Szegedynu i tegoż okręgu, przyjął w trzeciem czytaniu układ pocztowy powszechny międzypaństwowy i przystąpił do rozpraw nad inartykulacją traktatu berlińskiego. Pomimo, że Etwös wniósł imieniem skrajnej lewicy o odrzucenie traktatu, nie można wątpić, że uchwała Izby wypadnie w myśl wniosku rządowego. Skoro to nastąpi, będzie mógł być traktat berliński ogłoszony w Dzienniku ustaw państwa, a ostatnie uchwały delegacji do najwyższej sankcji przedłożone. W przypuszczeniu pomyślnej uchwały sejmu węgierskiego co do traktatu berlińskiego, mają już w przyszłym tygodniu rozpocząć się na nowo konferencje ministerjalne w sprawie administracji Bośnji i Hercogowiny, na które to konferencje w przyszłym tygodniu ma przybyć Tisza do Wiednia.

Zauważano powszechnie, że podczas gdy Szuwałow w obecnej podróży z Londynu do Petersburga nawet nie potrącił o Wiedeń, to poróżniony ze sferami petersburskiemi b. ambasador angielski przy dworze carskim, lord Loftus, powracając z nad Newy do Londynu, właśnie się w Wiedniu zatrzymał, i dosyć już długo tam bawi. Rozumie się, że jak zwykle w takich razach, zowie się i tutaj, że pobyt p. Loftusa w Wiedniu nie ma związku bynajmniej z polityką. Ale jednak faktem jest, że dyplomata angielski już od dni kilku ma ciągle do czynienia z różnemi ważnemi osobistościami sfer politycznych wiedeńskich. Przypuszczają tedy, że lord Loftus przynajmniej ma misję wybadać ile można tameczną sytuację: widuje się bowiem jednocześnie z ambasadorem angielskim miejscowym p. Henrykiem Elliot i z hr. Andrassym, a razem miewa narady z ambasadorami niemieckim i moskiewskim, ks. Reuss i p. Nowikowem.

Dziwnie trochę obsługują Lwów w depesze telegraficzne. Gdy w poniedziałek przed południem każą nam się dowiadywać, że odpowiedź Gorczakowa będzie podaną „jutro" w dzienniku urzędowym petersburskim, to dzienniki wiedeńskie poniedziałkowe zawierają już cały tekst tejże odpowiedzi wraz z jej memorandum, to zaś ostatnie znajdujemy w *Journal des Débats* z niedzieli, a który nam przychodzi we wtorek! To zaznaczywszy, zwracamy wszakże specjalną uwagę na ową odpowiedź i memorandum, które podajemy powyżej z osobna.

Akta te gabinetu moskiewskiego, mianowicie depesze z odpowiedzią Gorczakowa, spowodowały *Timesa* do następującej, dość ostrej uwagi: „Depesza kanclarza moskiewskiego—pisze on—istnieje już prawie od dwóch miesięcy i należy się spodziewać, że Moskale i ich klienci doszli tymczasem do przekonania, iż mocarstwa nastawać będą nietylko na wykonanie zasad, lecz także na wykonanie szczegółów traktatu berlińskiego. Jako dowód może posłużyć upomnienie, które ks. Dondukow-Korsakow wystosował do bułgarskiego zgromadzenia narodowego. Także i wzburzenie umysłów motłochu (*mob*) bułgarskiego ucichnie, skoro tenże się przekona, że Bułgarowie muszą na razie zadowolić się uzyskanymi przywilejami. Ton półurzędowej *République Française* dowodzi, że Francja nie mniej jak Anglja nalega na wykonanie traktatu berlińskiego. Naturalnie, że Anglja wystąpi także w obronie następstw swej polityki; nie obawia się ona żadną miarą tej odpowiedzialności, przedewszystkiem zaś należy żądać w własnym interesie Rumelczyków, aby Rosjanie ustąpili w początkach maja z ziemi połżonych na południe Dunaju. A gdy to postanowienie traktatu zostanie spełnione, Europa dopilnuje wykonania reszty uchwał i zamiarów."

Wczorajszy *Fremdenblatt* donosi, że b. naczelnicy bośniackiego powstania, a w szczególności Gołub Babicz i Petro Uzelac, stają się dziś gorliwemi zwolennikami Austrji. Jako dowód przytacza list tego ostatniego podany najprzód w pragskiej *Politik*, a w którym tenże głosi swym współziomkom, że ma nadzieję, iż rząd austrjacki będzie szanować ich zwyczaje, obyczaje, język i religję; że Bośniacy pod tym rządem będą „wolnym narodem w wolnem państwie"; mówiąc zaś o niektórych kwestjach specjalnych, wyraża również nadzieję, że Austrja przeprowadzi w Bośnji kwestją agraryjną ku ogólnemu zadowoleniu. List ten jest z 1. marca.

Na Bałkanach „środki zapobiegające" musiały być dosyć czynnie przeprowadzone, gdyż po raz pierwszy donoszą o pewnem złagodzeniu się ustawicznych pogłosek o grożących a nawet już po części tu i ówdzie podnoszących się zaburzeniach. *Gazeta Kolońska* odbiera wiadomości *via* Berlin, że nawet po ustąpieniu Moskali z Rumelji nie potrzeba się koniecznie wybuchu obawiać. *Gazeta Kolońska* zresztą stara się dowieść, że twierdzenie o wielkich niebezpieczeństwach zaburzeń, były przedewszystkiem „manewrem moskiewskim, ażeby tą drogą uzyskać przedłożenie okupacji. Donosiliśmy w swoim czasie jak i prasę półurzędową austrjacką oskarżano o przesadę owych niebezpieczeństw — przesadę w celu, ażeby usprawiedliwić ewentualną okupację Nowego-Bazaru. W gruncie rzeczy okazuje się, że przesada sobie a fakta sobie. Mocarstwa widocznie dobrze pracowały nad ukróceniem agitacji moskiewskiej i musiały po części dopiąć swego, jeśli dziś spokojniejsze nadchodzą ztamtąd wieści. Ale czy to na długo?

Do *Polit Corr.* donoszą ze Stambułu, że flota angielska otrzymała rozkaz pozostać w zatoce Besika aż do początku maja. Z Warny zaś, powyższy organ otrzymuje wiadomość, że główna kwatera armji okupacyjnej moskiewskiej miała się już zaambarkować do Odesy, a nawet, że jenerał Todleben ma dzić właśnie (26. marca) za nią także podążyć. Wiadomości te, rozumie się potrzebują potwierdzenia i bliższych szczegółów.

Sobotni telegram berliński o „zgadzaniu się" Bismarka na różne ustępstwa dla Alzacji i Lotaryngji, nie dozwolił bynajmniej poznać rzeczywistych granic i natury oświadczeń kanclerza, a doniesienia ostatnich dzienników wiedeńskich nawet je sporo zaciemniły. Bismark ostatecznie na nic się nie zgodził i nic nawet nie przyrzekł, chyba to jedno, że „będzie się starał popierać w Radzie Związkowej" niektóre z żądań alzackich. — Zważywszy jednak, że na wnioski, całkiem zresztą przyjmowalne przez p. Schneegama (rozszerzenia autonomji zgodne z ustrojem jedności państwa i przeniesienie zarządu krajowego z Berlina do Strasburgu) ks. kanclerz odpowiedział dość wymijająco, zarzucając przytem wnioskodawcy, że jednako czule spogląda na Francję i na Niemcy, czego nie można tolerować; zważywszy dalej, że na wnioski p. Kablego (ze stronnictwa „protestujących"), które odrzucono zostaną w Radzie Związkowej, Bismark przeciwnie dawał odpowiedzi dosyć uprzejme i starał się wnioskodawcy niczem nie razić, całe owe oświadczenia jego można uważać za zręczne wykręty i nic więcej. Jeźli więc przyjdzie do jakowych ustępstw to bynajmniej nie do takich jak to w tych dniach głoszono.

Co zaś do pogłosek o zamąceniu się stosunków między Bismarkiem a p. Saint-Vallier, ambasadorem francuskim, któremi aż *Now. Wrem.* się zajmowała, nadając im w swych depeszach nader sensacyjne formy, źródła półurzędowe stanowczo temu zaprzeczają. Gdy *La Patrie* twierdziła o tej scysji i zapowiadała zmianę ambasadora, gdy depesze *Now. Wrem.* dojrzały aż tego, że Bismark miał raz być dla p. Saint-Vallier „niewidzialnym", to *Franz. Corresp.* a wraz z nią *Norde. Allg. Ztg* traktują te doniesienia jako humbug i nic więcej.

Z Włoch donoszą, że porozumienie pomiędzy gabinetem Depretisa a grupą Cairoli doszło nareszcie do skutku. Członkowie tejże w skutek tego będą za budżetem dochodów.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Petersburg 25. marca. Na wybrzeżu Newy strzelił wieczorem nieznajomy człowiek, jadąc konno, do generała Drentelena, naczelnika III oddziału, lecz nie zdołał go zranić. Sprawca zamachu uciekł.

(*Neva quai* — tj. albo na takzwanej anglijskoj nabiereżnoj (angielskie wybrzeże), albo na dworcowej nabiereżnoj (tj. zamkowej). Są to najpiękniejsze i najarystokratyczniejsze ulice, (czyli raczej jedna ulica) prowadzące od ogrodu letniego ku zamkowi carskiemu; strzał przeto padł w pobliżu mieszkania cara. P. R.)

Petersburg 26. marca. Osobny dodatek *Prawitielstw. Wiestnika* donosi: Kiedy jenerał Drentelen o godz. 1 po południu przejeżdżał koło ogrodu letniego, aby się udać na posiedzenie rady gabinetowej, dopędził go konno młody człowiek i wystrzelił z rewolweru. Kula przeszła przez obydwa okna powozu. Jenerał nie został raniony i w zupełnej przytomności umysłu kazał woźnicy ścigać uciekającego sprawcę zamachu, który jednak wyprzedzając woźnicę skoczył z konia i umknął w dorożce.

Londyn 26. marca. — Izba wyższa odrzuciła 156 głosami przeciw 61 wotum potępiające politykę rządu w sprawie Zulusów. — W toku rozprawy zganił Landsdowne postępowanie rządu, które wywołało wojnę. Beaconsfield nie chce bliżej omawiać polityki rządu, zmierzającej do konfederacji a nie do aneksji. Bartlefrere otrzymał naganę za to, że wydał wojnę, mimo że mu prawo do tego nie przysługiwało.

Londyn 25. marca. W Izbie wyższej oświadcza lord Salisbury, że dalszy byt floty angielskiej w morzu Marmora nie jest potrzebny, rząd bowiem nie wątpi, że Rosja spełni swe zobowiązanie i ustąpi z Rumelji wschodniej. Bułgarji i Rumunji. — W razie gdyby Rosja tego nie uczyniła, może sułtan zażądać pomocy swego sprzymierzeńca.

W Izbie niższej broni Bourke zajęcia Cypru i wyraża przekonanie, że obce mocarstwa zgodzą się na zaprowadzenie sądownictwa angielskiego na Cyprze.

Londyn 24. marca. Cesarzowa austrjacka przybyła do Calais i udała się wieczorem w dalszą podróż. W Londynie powitał ją książę Walji.

Berlin 24. marca. Dr. Sommerbrodt donosi urzędowi sanitarnemu, że w ubiegły piątek wydarzył się w Wetlance nowy wypadek dżumy.

Wiedeń, 26. marca, 10 godz. 42 min.

Akcje Kredytowe	242 40	Akcje kolei Połndn.	—·—
„ Anglo-Austr.	102 25	20-frankówka	9 32
„ Unionsbank	75 —	Rosyjskie banknoty	1·14
„ kolej Kar. Lud.	22? —		

Usposobienie słabo.

Wiedeń 24. marca.

Jed. dług pań. w bank.	64 50	Londyn	117 20
„ „ „ w srebr.	64 75	Srebro	— —
Renta w złocie	77 15	20 frankówka	9 32
Losy pożycz. z r. 1860	117 25	Dukat ces. men.	5 53
Akcje banku wied.	794 —	100 marek niemiec.	57 50
Akcje banku kredyt.	245 25		

Wiedeń, 24. marca 2. godz. 30 min.

Losy kredytowe	167 50	Ung. Staats-Obl. 1877	67 75
„ poż. z r. 1860	233 80	Galic. Indemnizacja	88 —
„ Ang.-Austr. B	102 80	1864 Losy	151 75
„ Unionsbank	75 —	Siedmiogr. kolej	97 50
„ kolei Kar.-Lud	229 50	Verkehrsbank	118 —
„ „ Północn	212 50	Tureckie Losy	20 75
„ „ Połudn.	68 50	Złota renta węgiersk.	86 15
„ „ Alfölds.	122 75	Węg. Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	174 —	Staatsbahn	254 25
„ „ Lw.-Czer	124 50	Bankverein	116 —
„ „ Węg.-Pół.	119 5[illegible]	Węgierskie Losy	94·75
„ „ Rudolfa	131 50	Reichsmark	57 [illegible]
„ „ Albrechta	107 [illegible]0	Rosyjskie banknoty	1·14

Usposobienie słabe.

Paryż 3% renty	78 52	Lombardy	157 —

Berlin 24 marca 6 godz. — min.

Rosyjskie banknoty	198 75	Galicyjskie	99.75
Akcje kredytowe	436 —	Kolei Rumuńskiej	29 80
Lombardy	119 —	Austrjackie banknoty	173 95

Przyjechali do Lwowa dnia 26. marca.

Hotel Żorża. A. Rakowski z Polski, J. Helmer z Paryża, W. Labode z Drezna A. Kracker z Marburga. **Hotel** [illegible] W. Pociejko z Rosji J. Romaszkan z Tarnopola, A. Paschke z Duioville, O. Müner z Bordeaux, W. Kroh z Wrocławia. **Hotel Warszawski.** S. Włodek z Zawałowa, K. Germann ze Spiża, J. Starkel z Drohowyża. **Hotel Lange.** A. Fuchs, J. Kozlik i E. Hennel z Wiednia.

Podziękowanie.

Towarzystwo weteranów wojskowych następcy tronu arcyksięcia Rudolfa poczuwa się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania wszystkim swoim członkom honorowym, którzy powodowani tak szlachetnem uczuciem, przyczynić się raczyli do pomnożenia funduszów tego stowarzyszenia, a mianowicie: Jego Eksc. metropol. arcybiskupowi Wierzchlejskiemu, dr. Ziemiałkowskiemu i Schenkowi, szambelanom: Włodzimierzowi Gniewoszowi i Zakliców Wiełym Panom: Pentherowi, dr. Jasińskiemu, Oesterreicherowi, Ant. Finzemu, Krechowieckiemu, Pyszyńskiemu, Wieczyńskiemu i Siberowi, jenerałowi Christlowi, pułkownikom: Przerąb Hauenschildowi i Tzwetlerowi, podpułkownikowi Wład. Gniewoszowi, majorowi Marumiakowi, staroście Drakowi, proboszczom: Tworkiewiczowi i Latyńskiemu, kapitanom: Blumowi i Lachnerowi.

Wydział.

Dnia 24. marca. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł		
Kolei gal. Karola Ludwika	231 25	228 50
„ Lwowsko-Czerniow.	130 59	127 50
Banku Hipotecznego gal.	258 —	254 —
„ Kredytowego gal.	222 —	218 —
II Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	87 75	86 75
„ „ „ 4% „	82 —	81 —
„ „ „ 5% „	87 75	86 75
Banku Hipot. gal. 6% „	93 —	92 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	94 —	92 50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 50	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	88 75	87 75
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	18 25	16 25
„ „ Stanisławowa	24 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 42
„ cesarski	5 56	5 46
20 frankówka	9 40	9 30
Pół imperjał rosyjski	9 65	9 55
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 50
„ „ papierowy	1 15	1 13
100 marek niemieckich	58 20	57 40
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 21 marca.		
5% Zjed. dług pań. bank.	64 50	64 25
„ „ „ srebr	64 95	64 80
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	83 —	82 50
„ „ „ galicyjskie	88 50	88 —
„ „ „ bukowińsk.	83 75	83 —
„ „ „ siedmiogr.	77 50	76 75
„ węg. poż. kol. 300 f. 120 zł.	105 —	104 50
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 40	100 25
„ galicyjskie	— —	79 50
„	89 —	— —
„ listy zakł. kred. włośc	97 —	95 —
„ gal. [illegible]	78 25	77 75

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr	113 25	112 50
„ Domen państ. 120 zł.	143 —	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	290 —	280 —
„ „ „ 1854	114 75	114 25
„ „ „ 1860	117 75	117 50
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860.	126 —	125 50
Losy pożyczki z r. 1864	145 75	145 55
„ prem. pożycz. węgier.	85 —	84 50
„ Comorente	27 —	25 —
„ Kredytowe	163 —	167 25
„ Żegl. par. na Dunaju	— —	98 50
„ księcia Salm	46 50	45 50
„ „ Palfy	32 —	31 50
„ „ Klary	34 7.	34 25
„ hr. St. Genois	36 —	35 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischgrätz	31 —	30 50
„ hr. Waldstein	26 75	26 2[illegible]
„ hr. Keglevich	17 —	16 50
„ Rudolfa	18 —	17 50
„ tureckie 400 franków	21 40	21 10
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	793 —	791 —
Zakładu kredytowego	242 25	242 50
Żeglugi par. na Dunaju	542 —	540 —
Kolei północ. Ferdynanda	2135	2126
„ rządowej fr. a.	245 50	245 —
„ zachod. ces. Elżbiety	173 —	172 50
„ Południowej	66 —	65 50
„ Galicyjskiej	228 75	228 25
„ Czerniowieckiej	127 75	127 25
„ Albrechta	39 25	38 75
„ węg. północ. wschod.	118 50	118 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	124 50	123 50
„ Alföld. Fiumańskiej.	122 50	121 50
„ Koszycko-Bogumił.	108 -	107 50
„ Siedmiogrodzkiej.	98 —	97 —
„ Cisańskiej	193 —	192 50
„ wschod.-węgierskiej.	115 —	114 75
„ austr. północ. zachod.	134 —	134 —
„ Franciszka Józefa	137 75	137 25
Banku anglo-austr.	99 —	98 75
Zakładu kredyt. węgier.	226 25	226 —
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic	— —	— —
„ galic. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	[illegible]	109 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	7[illegible] 50	73 25
„ państwow. 500 fr.	161 75	161 —
„ Emisja z r. 1867	159 —	158 —
„ połudn. 500 fr	113 20	112 80
„ Bony 1857 76 6%	—	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 —	101 50
„ „ 100 zł wa.	— —	98 50
„ „ w sreb. 5%	103 75	103 50
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	88 50	88 20
„ 5% w srebrze.	— —	83 —
„ galic. Kar Ludw. 300 zł wa w sreb 5% za 100 zł	101 —	100 75
„ Emisja II.	100 50	100 —
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	79 -	78 75
„ Emisja z r. 1867	81 50	81 —
„ Siedm. 200 zł. wa	64 75	64 50
„ ks. Rudolfa 300 zł w sr. 5% za 100 zł	78 60	78 30
Tow. pragskie przem żel. po 300 zł.	89 50	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 58	5 56
„ dukat na wagę	5 54	5 53
20 frankówka	9 34	9 33
Suwereny angielskie	11 76	11 73
Imperjały rosyjskie.	9 60	9 59
Srebro	— —	— —
Srebro kupon.	— —	— —
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57 65	57 60
Rubel papierowy	1 15	1 14

Warszawa 22. marca	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	97
„ „ nowe	— —	100 30
„ „ kupon	— —	122
„ likwidacyjne	— —	89 25
„ „ kupon	— —	121
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	—	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."